Nr. 4 (193) ŚRODA, DNIA 28 STYCZNIA 1925 ROK V.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Z zawodów narciarskich w Starym Smokowcu (Czechosłowacja).

J. Bujak S. N. T. T. (I. nagroda) mija metę.

Cena 50 groszy

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniach 4 i 25 stycznia 1925 r.

1. Odrzucono odwołanie P. K. S. Polonia w Przemyślu od orzeczenia Zarządu Lw. ZOPN. w sprawie weryfikacji zawodów o mistrzostwo okręgu lwowskiego Czarni—Polonia, ponieważ zostało ono wniesione w terminie późniejszym od wymaganego statutem PZPN. (14 dni).

2. Z okazji pięciolecia PZPN. uchwalono wydać drukiem „Rocznik piłki nożnej", przedstawiający w szeregu artykułów całokształt pracy Zarządów Polskiego Związku Piłki Nożnej za ten czasokres.

3. Wzywa się ponownie ZOPN.-y do dołożenia wszelkich starań, ażeby spowodowały nadesłanie do PZPN. w jak najkrótszym czasie brakujących kwestjonarjuszy.

4. Górnośląski ZOPN. nadeśle brakujące do tej pory sprawozdanie z przeprowadzonej w swoim okręgu akcji w kierunku badania lekarskiego i ubezpieczenia graczy za rok ubiegły.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 9 stycznia 1925.

1) Skreślono z listy członków T. S. Vacuum Oil Comp. w Czechowicach, ponieważ rozwiązał się w r. 1924.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 16 stycznia 1925.

1) Przyjęto do wiadomości zmianę nazwy T. S. Górnik w Jaworznie na T. S. Jaworzno w Jaworznie.

Sprostowanie.

W komunikacie Zarządu KZOPN. (Przegląd Sportowy Nr. 2 z dnia 14 bm.) „Wnioski na Walne Zgromadzenie" we wnioskach członków punkt 1, trzeci wiersz, należy po słowie „wybiera" wpisać „Walne Zgromadzenie KZOPN. resztę członków".

Z życia organizacyjnego.

Walne Zgromadzenie I. L. K. S. Czarni we Lwowie, odbyło się dnia 19 stycznia przy licznym udziale członków.

Sprawozdanie sekretarza Zarządu p. dr. Mirzyńskiego jak i przedstawicieli poszczególnych sekcyj: piłki nożnej, narciarskiej, lekkoatletycznej i łyżwiarskiej, wykazało nader owocną pracę Zarządu i sekcyj w roku sprawozdawczym.

W dyskusji podkreślali wszyscy mowcy doniosłość czystych, a niewzruszalnych podstaw na których „Czarni" swą pracę oparli: bezwzględnie przestrzeganą zasadę czystego amatorstwa, zgoda i jedność wśród członków oparta na wzajemnym szacunku, karność sportowa, wobec zarządzeń klubu kierowała i kierować będzie nadal poczynaniami klubu. W dziedzinie sportowej osiągnęli „Czarni" w ubiegłym roku poważne wyniki: pierwsza drużyna klubu osiągnęła drugie miejsce w mistrzostwie okręgu, sekcja lekko-atletyczna rozwinęła się świetnie, dzięki czemu „Czarni" zdobyć mogli w zawodach międzyklubowyah pierwsze miejsce, sekcja narciarska „Czarnych" uwydatniła taką zapobiegliwość i ruchliwość, że jest stawianą przez inne kluby na wzór. Sekcja łyżwiarska rozwija się planowo i niebawem przedstawi sferom sportowym Lwowa swój dorobek tegoroczny w najkonkretniejszej formie, w postaci meczu hockeyowego, dalsza rozbudwa parku sportowego „Czarnych", a głównie ukończenie bieżni i wybudowanie domu dla trenera i kierownika parku, stworzyły dla pracy sportowej w klubie trwałą podstawę. Uchwalając program prac na rok przyszły uchwaliło Walne Zgromadzenie przystąpić do budowy 10 kortów tennisowych i toru cyklistów. Nic dziwnego, że ten znaczny dorobek pracy sportowej i organizacyjnej spotkał się z pełnem uznaniem członków, którzy udzieleniem ustępującemu Zarządowi absolutorjum przez aklamację stwierdzili dobitnie opinję Zgromadzenia.

Nadmienić należy, że rozmach w pracy organizacyjnej umożliwił w pierwszym rzędzie podział klubu na sekcje, które z natury rzeczy objęły rozległe dziedziny techniczno-sportowe.

Wybory nowego Zarządu dały następujące wyniki: prezes radca Tadeusz Höflinger, wiceprezesi: prezes Tow. dziennikarzy polskich Bronisław Laskownicki, Stefan Baczewski, dr. Stanisław Swigost, sekretarz dr. Władysław Mirzyński, skarbnik dr. Leon Jakliński, członkowie: redaktor Jerzy Konarski, Antoni Uwiera, dr. Jan Rucker i dr. Zygmunt Rucker. Oprócz powyżej wymienionych wchodzą do Zarządu prezesi poszczególnych sekcyj a to: footballowej prof. Edwin Hapka, lekko-atletycznej Leszek Pawłowski, narciarskiej dyr. Bischof, łyżwiarskiej kpt. Marjan Bilor.

W uznaniu dziesięcioletniej niezmordowanej pracy dla dobra klubu p. wicepr. dr. Leonarda Stahla, wybrało go Walne Zgromadzenie przez aklamację protektorem i honorowym prezesem, wyrażając swą głęboką wdzięczność dla wielkich zasług długoletniego prezesa klubu i dając wyraz głębokiemu przekonaniu, że węzły łączące klub z osobą p. wicepr. dr Stahla pozostaną i nadal jaknajściślejsze.

Ogólne Zebranie Sekcji Piłki Nożnej ILKS. Czarni, odbyło się dnia 8 b. m. w lokalu Klubu. Po złożeniu dokładnego sprawozdania przez przewodniczącego Sekcji prof. E. Hapkę, sekretarza Fr. Mirzyńskiego i skarbnika E. Wydrycha, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum przez aklamację. Praca Sekcji w kierunku ożywienia życia sportowego w łonie Sekcji, wydała świetne rezultaty i zapoczątkowała nową erę w rozwoju piłki nożnej w klubie Czarnych.

Skład nowego wydziału przedstawia się następująco: przewodniczący prof. Ewald Hapka, sekretarz Franciszek Mirzyński, skarbnik inż. Stefan Ohly, gospodarz Tadeusz Fischer. Członkami wydziału: prof. Wojciech Kościński, dyr. Roman Koczarski. Edward Wydrych i Fraciszek Urban. Kapitan sportowy kpt. Juljusz Müller. Po załatwieniu szeregu wniosków pomniejszej wagi, przewodniczący zamknął zebranie.

Wydział Sekcji Kolarskiej K. S. Cracovia uprasza wszystkich członków swoich o bezzwłoczne zapodanie miejsca zamieszkiwania (ulica i numer) pod adresem Sekcji (Stolarska 6), a to celem uporządkowania listy członków, oraz wysłania zaproszeń na Walne Zebranie.

Zmiana adresu.

K. S. Racovia, Częstochowa — Raków, „Echo Robotnicze" M. Federak.

Pamiętajcie o Olimpjadzie 1928 r.

Wychodzi w każdą środę
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150 005

Prenumerata miesięczna 1·60 zł.
Prenumerata kwartalna 4·50 zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji i administracji: Kraków, Rynek główny 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

28 stycznia 1925.

„Wnioski Zarządu" PZPN.-u, wygotowywane na Walne Zebranie, mają już swą ugruntowaną sławę, jako wyraz sumienności i pracowitości, z jaką od lat już przygotowuje się magistratura piłkarska na swój największy mecz w sezonie. Tym razem jednak przeszedł PZPN. samego siebie. Wąż wniosków, opublikowany w dwu ostatnich numerach Przeglądu, stanowi lekturę na parę wieczorów a żer dyskusyjny na parę miesięcy. Dla laika nużący może i niepojęty, przecież zaimponować musi każdemu ogromem solidnej pracy, która świadczy równie dobrze o rozmiarach, do jakich rozrósł się sport piłkarski, jak i o zapobiegliwości i pewności kierującej nim dłoni. W zestawieniu do „materjału", z którym zazwyczaj występują przed walnem zebraniem inne związki, jest to rzeczywiście wzór nad wzory i dla wielu ideał nieosiągalny. I cokolwiek będzie się myśleć i mówić, jakiekolwiek będą losy wniosków na sejmie piłkarskim, za samo wygotowanie ich w tej postaci i opublikowanie ich w tak wczesnym terminie, należy się PZPN.-owi podzięka.



Ze spotkania Arsenal—Tottenham 1:0.

Ogólne wrażenie, jakie wywierają wnioski, dałoby się określić, że Zarząd występuje tym razem z otwartą przyłbicą. Najlepszym wyrazem tego jest wniosek wstępny, wprowadzający pięciolecie siedziby Związku, z tem, że pierwszy okres przypada na Kraków. Pociągnięcie to słuszne jest może i uzasadnione, ale wątpić należy, czy taktyczne. Uchwały bowiem Walnych Zebrań mają tę właściwość, iż mogą być reasumowane przez Walne Zebrania. Gdyby więc nawet, w co wątpić należy, uchwalił sejm piłkarski pięcioletnią stolicę Krakowowi, to uchwała ta może być zreasumowaną za rok. Praktyczne więc znaczenie wniosku nie jest duże, a moment drażniący znaczny. Choćby bowiem PZPN. zdziałał cuda i Kraków zasłużył sobie na dożywocie, zawsze nie należy pozbawiać nadziei innych, iż mogą zrobić więcej i lepiej. Dyskusję też przewidujemy przy tym punkcie sporą, choć z drugiej strony cóż szkodzi uchwalić coś na pięć lat, gdy można uchwałę zreasumować już za rok!... Ale, jak powiadamy, Zarząd wystąpił tym razem z otwartą przyłbicą.

„Czuć to" w serji wniosków dalszych, które normują wyraźnie i ściśle wiele nieskoodrynowanych i mętnych jeszcze kwestyj.

Najciekawiej, dla wielu wprost sensacyjnie, przedstawia się część dyscyplinarna, normująca wymiar kar za uchybienia graczy i klubów, z czego już huczek wyrósł nawet znaczny wśród koneserów klubowych a zwłaszcza wśród kolegjów sędziowskich. To też mówi się powszechnie, że kary minimalne, nałożone na graczy za obrazę czy zniewagę kolegów, widzów czy sędziego, są niskie, nieproporcjonalnie niskie w stosunku do kar za uchybienie natury formalnej, jako to stawanie w barwach innego klubu, przechodzenie z drużyn do drużyn etc. I tak wydają się też być „na oko".

Tymczasem po głębszej rozwadze musimy przyznać Zarządowi, jeżeli już nie słuszność zupełną, to w każdym razie myśl celową. Primo: wnioski mówią o minimach kar, nie ograniczając zupełnie ich gorszego wymiaru, secundo: minima owe biorą się również z poziomem... naszych sędziów i widowni. Jakżeż wiele bowiem widzieliśmy wypadków, że rozgoryczony gracz przeciwstawia się sędziemu... za jego niedołęstwo a widowni za jej stronniczość i bezwzględność! Pewna ochrona, pewne zabezpieczenie przed zbyt surowym i ślepym paragrafem należy mu się przeto. Zarząd daje mu ją w „minimach". Ostro karze zato uchybienia formalne przeciwko organizacji towarzystw, związków i rozgrywek. Prawdopodobnie i niezawodnie nawet, chodziło w tym wypadku o przeciwdziałanie profesjonalizmowi. W obu tych grupach wniosków widzimy kwintescencję myśli, która ożywia działalność dotychczasową Zarządu.

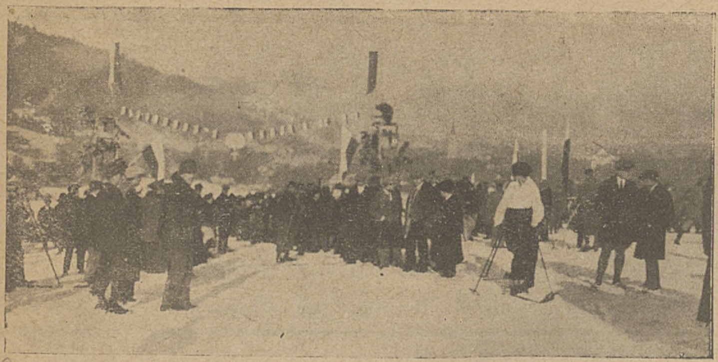
Wnioski inne, acz ciekawe, nie mają już tak wielkiego znaczenia. Na wyróżnienie zasługuje jeno „fundusz olimpijski", który ma się gromadzić już od chwili bieżącej. Zapobiegliwość to godna uznania i naśladownictwa.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 38).

Zarząd Z.Z. rozesłał polskim związkom sportowym projekt nowego statutu naczelnej organizacji sportowej, która ma w przyszłości nosić nazwę Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Projekt opracowała Komisja Statutowa, wyłoniona przez nadzwyczajne Walne Zgromadzenie ZZ. w dniu 25 października 1924 roku, w skład której weszli pp. Bronisław Kowalewski, Alfred Loth, kpt. Tadeusz Dziubiński, dr. Mieczysław Orłowicz. pułk. dr. Stanisław Rouppert. Walne Zgromadzenie uchwaliło dla komisji następujące dyrektywy:

a) Dwoistość władz naczelnych (obecnie ZZ. i PKIO.) ma być zniesiona, natomiast ma istnieć tylko jedna instytucja



Z zawodów Sokoła zakopiańskiego 18 b. m. Fot. dr. Cyprian

naczelna dla zrzeszeń sportowych w Polsce, b) Instytucja ta ma nosić nazwę Polski Komitet Olimpijski, c) W zasadzie instucja ma zachować dotychczasowy skład, zakres działania i zasady organizacyjne statutu Związku Polskich Związków Sportowych.

Trzymając się powyższych dyrektyw, Komisja opracowała projekt statutu PKIO., wzorowany z nielicznemi odchyleniami na dotychczasowym statucie ZZ. Jedynie w celach i środkach do celu, połączono dotychczasowy zakres działania ZZ. i PKIO., a komitet wykonawczy ma się w przyszłości dzielić na dwa wydziały, jeden dla spraw wewnętrznych, który obejmie dotychczasowe agendy ZZ., oraz drugi dla spraw zagranicznych, który obejmie dotychczasowe agendy PKIO. Oba działy zbierać się będą na wspólne posiedzenia, jako komitet wykonawczy, ponad którym ma stać zarząd główny. Oprócz 19 członków wybieranych na 3 lata przez walne zgromadzenie mają do niego wchodzić z głosem stanowczym delegaci ministerstw zainteresowanych rozwojem sportu, oraz delegaci polskich związków sportowych. Tych ostatnich większość komisji proponuje ograniczyć do głosu doradczego, natomiast votum separatum mniejszości żąda dla nich głosu stanowczego.

Dość ważne zmiany zaprojektowała komisja jedynie co do ilości delegatów przysługujących poszczególnym związkom na walne zgromadzenie. Dotychczas w zasadzie związki ze względu na liczbę stowarzyszeń miały równą ilość głosów do której dochodziły po 6 latach przynależności do ZZ. Obecnie proponuje komisja przyjęcie przy wyborze delegatów systemu proporcjonalnego, na podstawie którego związki posiadałyby od 2 do 10 głosów, stosownie do ilości towarzystw zrzeszonych w odnośnym związku.

Sport a wychowanie.

(Dopisek).

Otrzymawszy Nr. 2 Przeglądu Sportowego dopiero w tydzień po wysłaniu do Redakcji powyższych uwag, a nie chcąc ponownie zabierać głosu w dyskusji, uzupełniam je pokrótce ze względu na ogłoszony w Nr. 2. Przeglądu artykuł dr. Krajewskiego. spokojny i rzeczowy (z wyjątkiem zbaczającej od właściwego przedmiotu i różnej tonem końcowej uwagi.)

Dr. Krajewski zaznacza, że poruszyłem zagadnienia przesądzone, z czegoby wynikało, że poruszanie ich było zbyteczne. Ale sam dr. Krajewski mówi, że zagadnienia te są przesądzone i nawet zupełnie, jak sądzi, rozwiązane — zagranicą; temsamem uznaje, że u nas i mówić o nich i zmierzać do ich rozwiązania należy, choćby tylko dlatego, aby uzyskać „wyłączenie młodzieży od możliwości stawiania rekordów", które jest zagranicą podobno „zupełne", czy i tam jest już wszędzie zupełne, nie mogę niestety osądzić, ale śmiem wątpić.

Uwagi p Krajewskiego o zastosowaniu w wychowaniu fizycznem młodzieży także tych sportów, które poniekąd już są, lub mogą być we właściwem życiu sportowem rekordowe, oraz o wyzyskaniu w wychowaniu fizycznem młodzieży lekkiej-atletyki, uważam za słuszne. Niewiem czy były one w duskusji potrzebne, bo — tak mi się bynajmniej wydaje — w moim artykuliku nic przeciwnego nie napisałem i sądzę, że uważny czytelnik nie znalazł w nim także „patrzenia na całość sportu przez czarne okulary rekordu i przejaskrawienia spostrzeżonych tą drogą niebezpieczeństw". Elementu współzawodnictwa najzaciętsi nawet „pseudomoraliści" z wychowania chybaby nie chcieli i nie próbowali, bo się usunąć nie da, a przypuszczam, że zgadza się to ze zdaniem każdego, także nowoczesnego pedagoga.

Z przyjemnością stwierdzam zgodność zdania dr. Krajewskiego ze mną co do uszczerbków dla zdrowia które się „często widzi u naszych domorosłych rekordmanów". Przecież celem mojego artykuliku było właśnie to, by zwrócić uwagę powszechną na konieczność „fachowego kierownictwa i opieki lekarskiej" w wychowaniu fizycznem.

Trzeba pamiętać, że nie wszystko zamyka się w rogatkach Krakowa, i że na całym obszarze naszego Państwa są jeszcze niezmierne braki co do liczby fachowych kierowników wychowania fizycznego, oraz co do liczby i specjalnego przygotowania lekarzy mających to wychowanie nadzorować. Kursa wychowania fizycznego, jakie istniały, z pewnością nie były wolne od usterek; ale czy lepiej jest i będzie teraz, gdy zwinięto kursa w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, a pozostawiono jedyny — w Warszawie?

I o tem też może należałoby pamiętać, że koła czytelników pism, poświęconych wychowaniu fizycznemu i sportowi, są nawet teraz, pomimo zdobycia przez „Przegląd Sportowy" szerszego terenu, stosunkowo szczupłe, a ogół ich nie czyta i nie zdaje sobie dobrze sprawy z różnicy zadań sportu osób dorosłych od zadań wychowania fizycznego młodzieży. Dlatego zdaje mi się, że o tem pisać trzeba, i to właśnie w dziennikach, które są najpoczytniejsze. Czy wbrew mojej intencji został mój artykulik źle czy dobrze zrozumiany, może pokaże się w dalszej dyskusji. A choćby ostateczny wyrok w tym kierunku nawet nie wypadł tak ujemnie, jak przyjmuje dr. Krajewski to i tak chętnie oddaję pióro, byleby je wziął do ręki kto inny, do tego powołany.

Nie mając żadnej pretensji do autorytetu, powinienbym po artykułach dr. Krajewskiego, a zwłaszcza p. Prawdzica, uznać się za „położonego na obie łopatki" niestety nie mogę tego uczynić, dopóki nie będzie udowodnione, że sport jest taką wyjątkową, jedyną na świecie rzeczą, w której nigdy i w żadnych warunkach nie może być przesady, i która nigdy i pod żadnym względem nie wymaga krytyki.

Szanownej Redakcji „Przeglądu Sportowego" dziękuję za udzieloną mi na jego łamach gościnność.

Prof. Dr. S. Ciechanowski.

Międzynarodowe zawody lotnicze w Dayton

w Ameryce, 2—4 października 1924 r.

Doroczne zawody lotnicze w Dayton, których sława datuje się od roku 1921, ściągnęła nieprawdopodobną wprost ilość, żądnych wrażeń widzów. Zgromadzona publiczność zajęła $1^1/_2$ km. długą trybunę mieszczącą 24.000, oraz obszerny plac 250.000 osób. Reprezentowane były wszystkie narodowości, jak na takie międzynarodowe zawody przystało, jednak pomimo tego, że amerykanie, specjalnie jako sportsmeni — uchodzą słusznie jako bardzo gościnni i nieomieszkali zaprosić do współudziału inne narodowości, nie można tych zawodów nazwać w całem tego słowa znaczeniu międzynarodowemi, gdyż zagraniczne lotnictwo zupełnie niedopisało, tak iż nawet zgłoszone płatowce obcych narodowości nie wzięły zupełnie udziału. Być może, że wyniki amerykanów z lat poprzednich wpłynęły na zajęcie tego biernego stanowiska zagranicy, nie czującej się na siłach zmierzenia się



Uroczystość wręczenia ofiarowanych przez magistraty Rzeczpospolitej aeroplanu „Syrena“ Lidze Obrony Powietrznej Państwa. Fot. J. Ryś.

z synami „Prerji“. Stąd też podwójne wynikło rozczarowanie, bo i wyniki nie przyniosły nic nowego, a nawet dały one gorsze rezultaty, niż w roku ubiegłym. Niezależnie od tego tym razem dał się zauważyć brak nowości konstrukcyjnych, które po inne lata z okazji zawodów były wystawione na pokaz, dając możność przeglądu całokształtu postępu techniki. Organizacja ostatnich zawodów do tego stopnia zawiodła, iż nietylko brakło odpowiednio urządzonych bufetów, dla tak licznie zgromadzonej publiczności, ale nawet urządzeń sanitarnych, co wydaje się wprost niewiarygodnem, aby w Ameryce mogło się coś podobnego zdarzyć.

Z pośród biorących udział płatowców wszystkie prawie należały do starszych typów. Na wyróżnienie zasługuje jedynie płatowiec pościgowy Curtiss P. U. S. A., który odznaczył się szybkością i zwrotnością. Pozatem nagrody przypadły typom z lat ubiegłych. Płatowczyki, w budowie których stoją amerykanie daleko za Anglją i Francją, zawiodły zupełnie, gdyż tylko jeden z nich doszedł do mety i to jeszcze z szeregiem przymusowych lądowań. W ogólności odnosiło się wrażenie, iż płatowczyki, zdolne są tylko do niedługich skoków, gdyż prawie wszystkie z nich wznosiły się tylko na krótki czas, przeważnie kilkuminutowy.

Program obejmował 12 zawodów:

I. Przelot do Dayton. Tylko płatowce żeglugi cywilnej. Start po dniu 20 września w dowolnej miejscości odległej conajmniej 321 km. od Dayton. Lądowanie w Dayton najpóźniej 1 października 23 godzina w nocy. Ocena punktów polegała na obliczeniu przeciętnej szybkości, odległości punktu wzlotu od Dayton, ilości pasażerów i siły silnika. Pierwszą nagrodę otrzymał pilot C. Jones na płat. Curtiss „Oriole“ silnik Curtiss C. 6. 143. M. K. 2 pasażerów 239 punktów. Zeszłoroczny zwycięzca w analogicznym wyścigu.

II. Okrążenie koła w obwodzie 24 km. dla płatowców cywilnych z silnikiem poniżej 150 M. K. Nośność 154 kg. zwyciężył płatowiec ten sam co w roku 1923 (138 km. godz.) Harthrell F. C. I. silnik Curtiss O. X. 5. o sile 125. 7. M. K. pilot W. Lees osiągając szybkość 156 $^1/_2$ km. na godz.

III. Warunki podobne jak w wyścigu 2-gim przy ośmiu okrążeniach. Zwycięzca płat. Curtiss „Oriole“ pilot C. Jones jak w wyścigu pierwszym.

IV. Zawody dla płatowców obserwacyjnych, z dopuszczeniem płatowców cywilnych. Warunki 2 osobowe płat. minimalna szybkość 145 km. godz. powierzchnia płaszczyzn nie mniejsza niż 33 m². 12 okrążeń po 24 km. Do zawodu tego stanęło 10 maszyn wszystkie firmy De Havillad trzech typów. Płatowce te skonstruowane w Anglji z końcem wojny światowej są powszechnie w armji amerykańskiej zastosowane i wykazują bezsprzecznie ogromne zalety. Zwycięzca porucznik ameryk. Duke, płatowiec D. H. 4. „Spezial“ silnik Liberty 400 M. K. osiągnął przeciętną szybkość 209·5 km. na godz. Jest to bardzo wielka szybkość jak na płatowiec 2 osobowy, przy locie okrężnym i to w dodatku o małej średnicy.

V. Zawody modeli o rozpiętości maksymalnej 1. m. Osiągnięty czas unoszenia się modelu „Jaros“ 10 m. 42 s. (rekord światowy).

VI. Analogiczne jak trzecie. Pilot Jones miał już zapewnione prawie zwycięstwo, gdy w 7 okrążeniu z powodu defektu motoru musiał wylądować. Nagrodę otrzymał pilot B. Rove na płatowcu S. V. A, wykazując przeciętną chyżość 177·2 km. na godzinę.

VII. Cywilne i wojskowe płatowce o szybkości minimalnej 136 km. na godz., powierzchni 55 m.², nośności 900 kg. 10 okrążeń po 23 km.. Współzawodniczyło 7 płatowców wojskowych Martin-Bomber. Płatowce dwumotorowe po 400 M. K. „Liberty“. Zwycięzca porucznik Myers 176 km. godz.

VIII. Płatowczyki. Silnik o maksymalnej pojemności cylindra 131 cm³. 5 okrążeń po 8 km. Płatowiec E. Domoy silnik Henderson 19·7 M. K. 103 km. na godzinę.

IX. Zawody nie odbyły się z powodu wycofania się zawodników.

X. Płatowczyki jak w ósmym, z obciążeniem 68 kg. 10 okrążeń po 8 km. Zwycięzca Mumert, sportowy jednopłat. z silnikiem Harley-Dawidsohn 18$^1/_2$ M. K. 18 km. godz.

XI. Wojskowe płatowce pościgowe, 4 okrążenia po 50 km. Wzięło udział 11 płatowców Curtiss P. W. 8 z silnikiem Curtiss 460 M. K. Zwycięzca porucznik C. Bettis 282 km. na godzinę.

XII. Główne zawody o nagrody „Pulitzer“ dla płatowców cywilnych i wojskowych, minimalna szybkość 281 km. na godz. 4 okrążenia po 50 km. Zwycięzca porucznik Mills na wyścigowym jednopłatowcu Verville-Sperry z silnikiem Curtiss D. 12. o sile 520 M. K. osiągając 347 km. na godz. przeciętnie. Płatowiec ten w 1923 roku brał udział w zawodach o nagrodę „Pulitzer“ został wówczas krótko po starcie wycofany skutkiem źle wyważonej śmigi. W ostatnich zawodach zamieniono z niewytłómaczonych przyczyn śmigę przy tym płatowcu, dając zamiast duraluminjowej drewnianą, mimo iż podczas prób udało się przy użyciu śmigi aluminjowej uzyskać 362 km. na godz. Jako drugi uzyskał nagrodę porucznik Brookley na Curtiss R. 6. Racer 345 km. na godz., który był zwycięzcą w r. 1922 o tę ssmą nagrodę.

Wyniki zeszłoroczne w tym biegu są o 23 km. na godz. przeciętnej szybkości gorsze niż w roku 1923. Przypisać to prawdopodobnie można tej okoliczności, że tym razem krąg lotu wynosił tylko 40 km., w porównaniu z 200 km. w r. 1923. Nadto wpłynął niemniej nieszczęśliwy wypadek pierwszego ze startujących, skutkiem czego poniósł śmierć kapitan pitot Skeel tuż po oderwaniu się od ziemi.

W czasie przerw między zawodami popisywali się wojskowi lotnicy amerykańscy, wykonując loty grupowe, zwroty,



Obrazek ze szwajcarskiej zimy.
Jak wygląda obecnie łyżwiarska moda.

walki powietrzne i akrobacje. Między popisującymi wyróżnił się znany pilot Macready, który w zeszłym roku ustanowił amerykański rekord wysokości, nie mogąc jednak pobić rekordu współzawodnika z za ocenu Sadi Lecointe,a pilota francuskiego. *L.*

Sporty zimowe w górnym Engadinie w ubiegłym okresie świątecznym.

Śniegu, jak wszędzie, było w Górnym Engadinie przed Bożem Narodzeniem niewiele, narciarzom na utrapienie, łyżwiarzom, a zwłaszcza zamiataczom ślizgawek na pociechę. Gdy drużyna AZS-u przybyła do Maloji, było śniegu zaledwie ponad kolana, podczas jej dwutygodniowego pobytu jedna tylko była śnieżyca, której zawdzięczano dalsze 30 do 40 cm. Na zboczach od strony północnej cały śnieg był już stopiony i utrzymywał się tylko od południa (Grupa Berniny) i na szerokiej, płaszczyźnie doliny Innez—Engadin. W sąsiednich dolinach poniżej jakich 1600 m. śniegu już nie było. Niżej sytuacja podobna jak w tym samym czasie w Zakopanem: wiosna, bez żadnego kalendarzowego uzasadnienia.

Narciarstwo w Szwajcarji gra w sportach zimowych taką rolę jaką potrzeba, nie zamałą, ale i nie za wielką, w każdym razie nie jest ono, jak u nas, absolutnie jedynym i wyłącznym sportem zimowym. W okresie świątecznym narciarze zalewają już cały Engadin z przyległościami, ale poważniejszych zawodów w tym czasie jeszcze niema. Podczas całego naszego pobytu zawody urządzano tylko 2 razy 27-go stycznia w St. Morirz konkurs skoków, który nie zawierał w sobie nic senzacyjnego i 5-go stycznia w Pontresinie mistrzostwa kantonu Graubünden. W konkursie w St. Moritz, na pierwszorzędnej skoczni „Julier Schanze", (którą reprodukowaliśmy na stronie tytułowej poprzedniego numeru) najdalszy skok wynosił 33 m. Lepsze były stosunkowo wyniki juniorów (najdalszy 28 m.) między którymi większość stanowili chłopcy 14—16 letni, z zadziwiającą odwagą i pewnością siebie skaczący z wielkiej skoczni. Ale to i u nas potrafią. Natomiast trybun takich jak przy Julier Schanze nie ma żadna skocznia w Polsce. Otaczają one amfiteatralnie zakończenie zjazdu i zawierają około 2000 miejsc siedzących. Charakterystycznem jest, że zawody traktowane są tam przez organizatorów raczej jako reklama miejscowości, aniżeli jako impreza dochodowa, czego najlepszym dowodem było to, że na rozplakatowane zawody wpuszczano publiczność za darmo, nawet na trybuny.

Narciarstwo turystyczne wysokogórskie jest znacznie mniej rozpowszechnione w Szwajcarji niż u nas. Wypływa to stąd, że z tych co mogą chodzić nie wielu może płacić 40 fr. dziennie za przewodnika, z tych co mogą płacić znów mało kto chce chodzić, a wreszcie takich, którzy potrafią iść bez przewodnika jest ze wszystkich najmniej. Są to przeważnie Szwajcarzy. Wśród cudzoziemców mało jest mistrzów. Większość traktuje narciarstwo jako środek demonstracji efektownych kostjumów sportowych i trenuje do fotografji, (która nieraz potem rozchodzi się po całej Europie). Nierównie wyższą klasę przedstawiają cudzoziemcy (t. zn. w 80% anglicy) w łyżwiarstwie i hockeyu.

Jako łyżwiarze bezkonkurencyjni są dwaj znani już dziś w całym świecie zawodnicy, których fotografje „obowiązkowo" znajdują się w każdem szanującem się piśmie ilustrowanem w Europie. Są nimi dwaj „profesorowie" Philip Taylor i Howard Nicholson, obaj kanadyjczycy. Poza wykładami odbywają oni co tydzień publiczne pokazy swej cyrkowej sztuki wzbudzającej podziw i zachwyt zarówno niezwykłą fantastyczną wprost zręcznością, jak i elegancją i pozorną łatwością ruchów. Skoki przez stoliki nakryte, z butelkami i karafkami włącznie, przez 10 beczek, przez sześć niewiast w dal, przez jedną niewiastę wwyż, akrobacja na szczudłach, wreszcie cały repertuar sztuk z partnerką, z których do najefektowniejszych należy t. zw. aeroplan — wszystko to stanowi najwyższy wytwór „sztuki" łyżwiarskiej, na jaki może zdobyć się tylko zawodowy akrobata.

O ile Taylor i Nicholson przyćmiewają sławą wszystkich amatorów, o tyle gwiazdy amatorek nie straciły przy nich swego blasku. Obok niezwykłej angielki miss Mae Kelt, która zdobyła III miejsce w igrzyskach olimpijskich, młodziutka, bo zaledwie 16 letnia norweżka Sonia Henie wzbudza ogólny podziw. W zeszłym roku w Chamonix, Sonia była bez miejsca, jednak ze względu na swój dziecinny prawie wiek zwracała na siebie powszechną uwagę. Dziś stała się sławną i uchodzi za jeden z największych fenomenów jazdy sztucznej jaki dotąd widziano. Nie wiem wprawdzie dlaczego jedno z poważniejszych polskich pism sportowych pod jej fotografją umieściło notatkę, że pobiła ona „wszystkie rekordy europejskie" (??), ale w każdym razie w najbliższem mistrzostwie Europy będzie ona bardzo poważną konkurentką i nie wiadomo czy pani Prunk Szabo utrzyma swój tytuł.

Jazda szybka natomiast nie jest w St. Moritz wcale kultywowana, choć na największej ślizgawce — „Ice Stadion" „Kulm'a" jest tor zupełnie dobry, nie tak wielki jak np. w Chamonix, ale w każdym razie dostateczny, by urządzić na nim poważne zawody.

Jak wszędzie, tak i na lodzie, gra więcej porywa zarówno widzów, jak zawodników, aniżeli wyścig lub konkurs figurowy. Hockey kanadyjski, który niezupełnie jeszcze wyparł starszą swoją odmianę — angielskie b a n d y — panuje niemal niepodzielnie na ślizgawkach St. Moritz. (C. d. n.)

J. Semadeni.



Z sezonu łyżwiarskiego w Szwajcarji. — Akrobacja „profesorów“ łyżwiarskich.

Na temat wniosków PZPN-u

na Walne Zgromadzenie.

W Kurjerze Warszawskim z 19 stycznia br. ukazał się artykuł p. M. S. omawiający sprawę przyszłej siedziby P. Z. P. N. i wniosków, jakie Zarząd tegoż Związku stawia na najbliższem Walnem Zgromadzeniu. Ze względu na to, iż tego rodzaju wywody, świadczące zresztą o zupełnej nieznajomości zasad życia sportowego, mogą wnieść niepotrzebny zamęt i zdezorjentować ogół co do słuszności treści omawianych w wspomnianym artykule wniosków i nie chcąc zabierać wiele miejsca, odrazu przechodzę do odparcia zarzutów postawionych przez p. M. S.

Otóż na pierwszem miejscu stawia autor powyższego artykułu, sprawę ustalenia siedziby PZPN. Czy Kraków nie wytrzymał owej dotychczasowej czteroletniej próby, to kwesja indywidualnego zapatrywania. Mam jednak wrażenie, że wytrzymał ją i o wiele lepiej od wielu innych związków, pomieszczonych w innych miastach, przeciw którym podnosi się o wiele cięższe zarzuty, bo sięgające już wprost podstaw organizacji. Zarzuty wysuwane przeciw PZPN miały dotychczas charakter raczej sporadycznych ataków na tę lub inną, mniej lub więcej aktualną kwestję, rozstrzygniętą może nie po myśli właśnie tego, o którego chodziło — a więc podciągnąć by można je raczej pod kategorję zarzutów o tle osobistym. Każdy jednak bezstronny przyznać musi, że organizacyjnie agendy PZPN., są jak dotąd prowadzone bardzo sprawnie i bez zarzutu i że chyba może się ten stan zmienić jeszcze in plus, a nie in minus, dzięki wciąż zdobywanemu doświadczeniu. Jak dotąd bowiem, nie spotkałem się z zarzutami skierowanymi przeciw PZPN., a dotykającymi tej dziedziny.

Zarzut dotyczący „karjery życiowej“ dotychczasowych działaczy w PZPN. budzić musi poprostu niesmak. Dla przykładu cytuję go w całości:

„Z nastroju ogólnego zdaję sobie dokładnie sprawę jednostki, dla których pozostawianie jaknajdłuższe u steru P. Z. P. P. S. Z. P. (zdaje się pomyłka, ma być P. Z. P. N.) jest niemal kwestją karjery życiowej. To też za jednym zamachem postanowiły one sprawę rozwiązać w duchu dla siebie pomyślnym na 6 lat!“.

Zarzut ten, raz jeszcze powtarzam, budzić musi niesmak i jest wprost bezsensownym. Sportem kierują ludzie — przynajmniej tu w Krakowie — o ustalonej już „karjerze życiowej“, którzy nie potrzebują szukania nowych dróg życiowych i dla których sama tylko karjera sportowa, byłaby nawet degradacją z ich dotychczasowego stanowiska społecznego. Karjera sportowa jak dotąd, jest jeszcze, a zwłaszcza u nas niczem, a praca na tem polu należy chyba do najniewdzięczniejszych, jeśli tego rodzaju zarzuty ludzi poświęcających czas i trud swój dla sportu, spotykają.

A najważniejsze, że prowizorjum proponowane przez p. M. S. do końca roku 1925. jest nie do przyjęcia; każdy kto się orjentuje w życiu nietylko sportowem, wie, że każde prowizorjum uniemożliwia pracę serjo, nie pozwalając na tworzenie programu pracy. To też propozycja Zarządu PZPN. jest w najwyższym stopniu słuszna i jedynie racjonalna, by siedzibę PZPN. ustalać przynajmniej na 5 lat. Jeśli zaś p. M. S. uważa, że dotychczasowi działacze krakowscy zadaniu nie odpowiedzieli, to w Krakowie działających ludzi znajdzie się jeszcze tylu poważnych sportowców, że nie jeden a dwa lub trzy komplety zarządu dałoby się bez trudu złożyć.

Co do propozycji Zarządu, by przyznać członkom Zarządu głos decydujący na Walnych Zgromadzeniach, to uspokoić możemy p. M. S., że nie jest onaunikatem. Tego rodzaju usus znany jest n. p. w niemieckim związku. Ze zaś dziś związki mają z górą 150 głosów na walnem zgromadzeniu, więc te 11 głosów Zarządu poważnej roli odegrać nie może, a zato w wielu wypadkach rozstrzygnie decydująco o sprawie, na którą związki okręgowe często z punktu widzenia partykularyzmu się zapatrują.

Zapytanie, którym członkom Zarządu jest proponowane przyznanie głosu jest śmieszne, bo chyba jest jasne, że dla członków Zarządu, którzy pracując przez rok w PZPN-ie nabyli pewnego doświadczenia i mogą mieć niemniej pretensję do decydowania o losach tegoż, jak delegaci wybierani ad hoc przez Walne Zgromadzenia związków okręgowych. Bo chyba trudno było przypuścić, aby Zarząd stawiając podobny wniosek, mógł sądzić iż znajdzie się ktoś, który będzie uważał, iż propozycja przyznania głosu dotyczyć może ludzi, z których nikt nie ma obowiązku być obecnym na Walnem Zgromadzeniu PZPN.

Wniosek Zarządu o przysyłanie kontraktów zagranicznych najmniej na 4 tygodnie przed zawodami, ma na celu uniemożliwianie: 1) zbędnego wywozu grosza z Polski i 2) tego rodzaju praktyk, jak w roku ubiegłym, gdy kluby podbijając ceny, stwarzały taką konkurencję, że kluby słabsze finansowo poprostu sprowadzić nie mogły klubów zagranicznych, które notabene przy pewnej kontroli o wiele taniej możnaby otrzymać. Pan M. S. musi zaś pamiętać, że w razie nadesłania kontraktu w terminie tylko jedno-tygodniowym, zupełnie stępiłoby się ostrze tego przepisu, boć w takim krótkim terminie jest niemożliwem zerwanie kontraktu i odwołanie zawodów.

Wreszcie co do sprawy sędziów. PZPN. uregulował tę sprawę dawno, pozostawiając im szeroki samorząd. Praktyka wykazała niestety, że samorząd ten doprowadził dziś do samowoli sędziów, naco przykładów mamy wiele. To też słusznie zajął się PZPN. uregulowaniem wreszcie tej sprawy w odmienny sposób, umożliwiający kontrolę nad sędziami. Co się w kolegjach sędziowskich, samorządowych jak dotychczas, działo, to p. M. S. sam wie najlepiej, jako przewodniczący kolegjum sędziów WZOPN. Kara zaś 6 mie-



Z zawodów narciarskich Sokoła zakopiańskiego 18-go lutego br. Fot. Dr. Cyprian.
1) Zamoyski (klasa starszych) 2) Ela Ziętkiewiczowa pierwsza w paniach 3) H. Bednarski (starsi)

sięcy za czynne znieważenie sędziego jest przewidziana jako minimum, t. zn. w wypadku n. p. gdy gracz zostanie sprowokowany przez sędziego czynną zniewagą. Jest to więc jedynie minimum; że wypadki tego rodzaju, jak czynne znieważenie sędziów zachodziły, to wiedzą o tem ludzie, mniej na sporcie się znający niż p. M. S. Wogóle ze zdumieniem twierdzić należy, że artykuł ten zdradza wybitną nieznajomość życia i norm sportowych, czego po p. M. S., jako wybitnym działaczu sportowym, warszawskim nie można się było spodziewać. *bm.*

Mistrzostwa Polski na nartach.

Wyjątkowa bezśnieżna zima postawiła także i zawody o mistrzostwo Polski pod znakiem pytania. Jak wiadomo zawody te mają odbyć się w Krynicy w dniach 31 stycznia i 1 i 2 lutego b. r. t. j. sobota, niedziela i poniedziałek. Urządzeniem zawodów zajmują się z polecenia Polskiego Związku Narciarskiego, Sekcja Narciarska Krakowskiego A. Z. S. i Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy z Krakowa.

Ostatnie wiadomości o stanie śniegu, nadeszłe z Krynicy, wpłynęły na to, że postanowiono zawody definitywnie urządzić. Motywem głównym, który decydował, była trudność w odwoływaniu bardzo poważnych bądź co bądź zawodów, dość dobre warunki śnieżne, które umożliwiają odbycie konkursu skoków nieodzownego jak wiadomo do uzyskania tytułu mistrzowskiego w biegu złożonym i konieczność kwalifikacji tych zawodników, którzy wyjechać mają na zawody międzynarodowe w Johanisbadzie w Czechosłowacji. Spaźniający się bowiem nad wszelką miarę sezon narciarski, nie pozwala do dnia dzisiejszego ani w przybliżeniu zorjentować się w tegorocznej wartości naszych zawodników, ani w tem, którzy z nich najbardziej są godni do reprezentowania naszych barw na czeskich zawodach.

Mistrzostwa Polski mają następujący program: pierwszego dnia zawodów (sobota 31 stycznia) odbędą się biegi 18 km, jako bieg główny i bieg wchodzący w skład zawodów złożonych. W biegach tych wezmą udział zawodnicy starsi i senjorzy trzech klas na podstawie nowego obowiązującego u nas regulaminu zawodów. Drugi dzień zawodów (niedziela 1 lutego) obejmuje konkurs w skokach dla czterech klas senjorów. Konkurs ten jest zarazem częścią składową dla biegu złożonego o mistrzostwo. Dnia tego odbyć się ma także bieg z przeszkodami na przestrzeni 6 km, dostępny dla zawodników bez różnicy klas. Trzeciego dnia (poniedziałek 2 lutego) odbędą się: bieg pań na trasie 8 km, bieg zawodników młodszych (16—18 lat) na tej samej trasie, bieg 30 km dla zawodników powyżej lat 20 i bieg 30 km patrolowy wojskowy. Prawdopodobnie o ile względy regulaminowe nie staną na przeszkodzie, bieg pań odbędzie się w dwóch klasach, co niewątpliwie wpłynie bardzo dodatnio na wzmożenie się liczby startujących.

Skocznia, którą zbudowano na stoku Góry Krzyżowej, jest obecnie poprawioną, tak, że spodziewać się należy, iż konkurs odbędzie się w warunkach normalnych.

Przechodząc do sportowej strony zawodów, trudno zaprzeczyć, że wobec małej dotychczas sposobności do treningu naszych zawodników, tytuł mistrzowski na rok 1925 jest więcej niż niepewny. Komu on przypadnie w udziele, zważywszy, że w skokach nie trenowano zupełnie, a w biegach bardzo niewiele, odpowiedź na to pytanie nie łatwa, a nawet znacznie trudniejsza niż była kiedykolwiek. Prawdopodobnie jednak walka o prymat rozegra się pomiędzy zawodnikami zakopiańskimi, gdyż lwowscy zawodnicy nie dotrzymają miejsca w skokach. Zresztą w tym tak biednym w śnieg roku, wszystkie paradoksy narciarskie są możliwe i prawdopodobnie zobaczymy ich nie mało podczas mistrzostw Polski. *(f)*

Pierwszy bieg 30-kilometrowy w Polsce.

Niezmiernej wagi dla narciarstwa polskiego fakt odbył się w niedzielę 25 stycznia w Zakopanem. Realizując oczekiwany oddawna bieg na wytrzymałość, SNTT. zdobyła sobie rzetelny tytuł do wdzięczności ze strony ogółu narciarstwa polskiego. Znaczenia długiego biegu narciarskiego nie potrzebuję tu podkreślać — tyle przecież razy Przegląd starał się inicjatywę w tym kierunku odnowić — jestem jednak mocno przekonany, że dzień wczorajszy będzie jednym z etapów w rozwoju naszego narciarstwa. O biegach na wytrwałość mówiło się długo i często. Realizację ich odkładano z dnia na dzień — od zawodów do zawodów. A tymczasem pozostawaliśmy w tej dziedzinie w tyle poza resztą narciarstwa europejskiego. Argumentacja bowiem — że nie możemy urządzać biegów długodystansowych — ponieważ nie mamy zawodników odpowiednio przygotowanych, że są państwa jak Szwajcarja — które tego typu zawodów wogóle nie urządzają, a są mimoto pierwszorzędnymi potęgami narciarskimi — nie była słuszną.

Z chwilą kiedy zdecydowano się raz tego rodzaju za-



Z trasy biegu głównego w zawodach Sokoła zakopiańskiego 18-go bm. Fot. Dr. Cyprian.
1) Franciszek Bujak 2) Wilczyński 3) Ig. Bujak i Czarniak

wody zorganizować — okazało się dowodnie, że zawodników nie brak i że zawody takie pociągają naszych narciarzy niemniej jak zwykłe biegi 15 klm. Szwajcarzy i austrjacy niechętnie urządzają zawody w biegach dłuższych niż 12 km. My jednak, mając do dyspozycji tereny przedewszystkiem karpackie, a więc o charakterze niealpejskim, winniśmy podobnie jak i czesi dążyć do wprowadzenia wszystkich typów biegów w danych warunkach uprawianych. Czy się przyjmą, czy nie — przyszłość okaże — narazie, po tem, co się widziało w niedzielę należy mieć jaknajlepsze nadzieje.

Przechodząc z kolei do samych zawodów — musimy u wstępu zaznaczyć ich pełny sukces. Liczba 43 zawodników na starcie, bezwzględnie dobre wyniki grupy czołowej, świetna forma niektórych zawodników, zainteresowanie publiczności — w zawodach — a zawodników w czasach nietylko ogólnych ale i poszczególnych odcinków trasy, wszystko to razem pozwala wnioskować, że program naszych zawodów rozszerzył się o jeden bardzo cenny punkt. Trasa wybrana przez pp. Oppenheima i Rittersschilda prowadziła pętlą 15 km z Lipek (start i meta były w jednem miejscu) dnem doliny i zboczami Gubałówki do Kościelisk i stamtąd wzdłuż regli z powrotem na Lipki. Teren naogół lekkofalisty szereg podejść i zjazdów, dużo równego. Półmetek, bez przymusowego zatrzymywania, był na Lipkach — po pierwszem okrążeniu pętli. Śnieg naogół dobrze niosący, twardy, szczególnie lepszy pod reglami. Pogoda ładna, słoneczna — jednak nie za ciepło. Start punktualnie o 11-tej.

Zanim przejdę do omówienia samego biegu — podam w formie tabelarycznej czasy 28 zawodników, którzy bieg ukończyli. Reszta odstąpiła przeważnie po pierwszem okrążeniu.

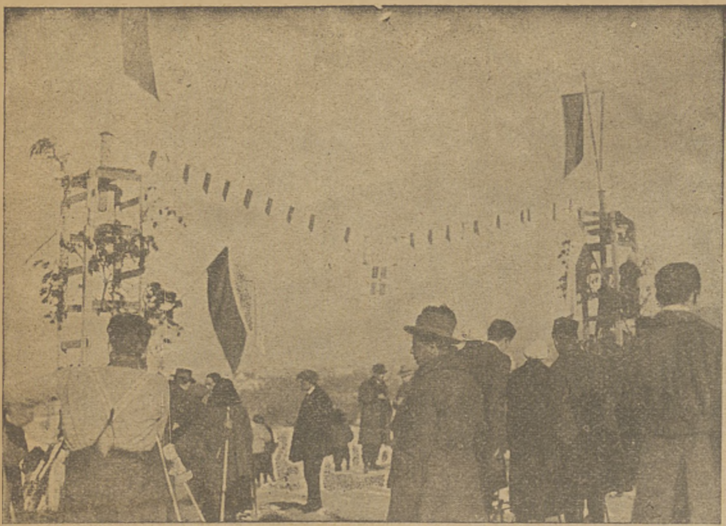
	Czas ogólny	I. okrążenie	II. okrążenie
1. Bujak Józef, SNTT	2:12:59	1:04:57	1:08:02
2. Wilczyński, Sokół	2:24:37	1:08:25	1:16:12
3. Stolpe W.	2:27:04	1:08:50	1:18:14
4. Gąsienica Wład., SNTT	2:27:10	1:14:00	1:13:10 !
5. Suleja, 3 p. s. p	2:27:31	1:09:58	1:17:33
6. Krzeptowski A., II 3 p. s. p.	2:28:04	1:14:31	1:13:33 !
7. K. Schiele SNTT	2:30:39	1:12:47	1:17:52
8. Wójcicki por. SNTT	2:30:56	1;13:17	1:17:39
9. Lassak SNTT	2:31:13	1:13:32	1:17:41
10. Zamoyski SNTT	2:35:07	1:13:21	1:21:46
11. Sieczka Sokół	2:36:14	1:13:44	1:22:30
12. Starzyk 3 p. s. p.	2:39:06	1:16:26	1:22:40

	Czas ogólny	I. okrążenie	II. okrążenie
13. Gąsienica Franc. 3 p. s. p.	2:39:55	1:18:42	1:21:13
14. Roj 3 p. s. p.	2:40:43	1,18:07	1:22:36
15. Graca 3 p. s. p.	2:41:43	1:17:15	1:24:18
16. Zaydel Sokół	2:43:10	1:18:07	1:25:03
17. Slimak 3 p. s. p.	2:44:19	1:21:28	1:22:51
18. Kądziołka 3 p. s. p.	2:47:34	1:22:26	1:25:08
19. Pandyn, Sokół	2:49:11	1:17:37	1:31:34
20. Krzeptowski Adam, Sokół	2:50:54	1:19:45	1:31:09
21. Bednarski, SNTT	2:50:56	1:18:18	1:32:38
22. Trzciński, 5 p. sap.	2:52:36	1:22:14	1:30:22
23. Cieślewski, SNTT	2:52:48	1:22:02	1:30:46
24. Kobielew, SNTT	2:52:52	1:24:52	1:28:00
25. Bujak Ign., SNTT	2:56:56	1:15:53	1:41:03
26. Baran kpt., SNTT	2:57:38	1:21:12	1:36:26
27. Hyc, 3 p. s. p.	3:00:54	1:25:00	1:35:04
28. Zdyb, Sokół	3:02:56	1:19:10	1:43:46

Przeglądnięcie tej tabelki daje nam bardzo ciekawe refleksje. Przedewszystkiem pozwala stwierdzić, że mamy zawodnika znajdującego się w doskonałej formie. Pomijam dwa ostatnie zwycięstwa w Smokowcu i Zakopanem. W biegu 30 km. tworzy on w tej chwili klasę dla siebie, bije prawie o 12 min. swego najbliższego konkurenta, podczas gdy różnice czasów między drugim a trzecim wynoszą 3 minuty a dalej już tylko sekundy. Różnica między pierwszem a drugiem okrążeniem wynosi tylko 3 min., jest więc bardzo mała i wskazuje na wielką regularność zawodnika. Osobiście miałem w ostatnich zawodach dwukrotnie sposobność obserwować doskonały i równy styl biegu Bujaka; mam też pełne wrażenie, że jest on w tej chwili najpewniejszą, jeżeli chodzi o bieg, nadzieją Polski.

Drugi zwycięzca, Wilczyński, był jak dotąd mało znanym zawodnikiem III klasy. Obecnie staje w pierwszym rzędzie, jeżeli nie możemy powiedzieć naszych długodystansowców, to przynajmniej kandydatów na nich. Różnice pomiędzy okrążeniami większe niż u Bujaka, czas znacznie gorszy, styl jednak dość równy i spokojny. Możemy się spodziewać, że najbliższe zawody dadzą nam możność jeszcze kilkakrotnie zobaczyć Wilczyńskiego na starcie. Zadecydują one, czy będziemy mogli wysłać do Czechosłowacji nowego reprezentanta naszego narciarstwa, który tak chlubnie zapisał się w niedzielę. Może jest to pierwszy nasz specjalista od długich met.

Trzecie miejsce zajął p. Stolpe, trener-amator PZN.-u,



Publiczność na mecie w czasie biegów zakopiańskich.

startujący poza konkursem. Czas 2:27.04 jest bardzo dobry dobry nawet na szwedzkie stosunki. P. Stolpe miał w czasie biegu przykry atak kurczów w mięśniach nóg.

Widzimy to wyraźnie w różnicy czasów między pierwszem a drugiem okrążeniem, wynoszącej aż 10 min. Według prywatnych danych mogłem stwierdzić, że p. Stolpe stracił około 6 min. w ostatnich 4 km. Jest więc jasnem, że przyczyną tego była nagła niedyspozycja. Nie piszę tego dla tłumaczenia go, bo czas bardzo dobry mówi sam za siebie. Trzeba jednak zaznaczyć wszystkie szczegóły biegu.

Gąsienica i Krzeptowski Andrzej II, to dwa anomalja wczorajszego biegu, obaj mają w drugiem okrążeniu czas o minutę lepszy od pierwszego, co jest rzeczywiście wyjątkiem. Różnie to można tłumaczyć. Można przypuścić, że oszczędzali się w piewszem okrążeniu, by tem lepiej zaatakować drugie. Przypuszczenie to jest prawdopodobne, tembardziej, że czas Gąsienicy w pierwszem okrążeniu jest znacznie gorszy od czasów Bujaka, Wilczyńskiego, Stolpego i Suleji (1:14·00 — 1·04·57, 1·08·25, 1:07·50, 1:08·58). Mam wrażenie, że na 15 km, nie byłoby między nimi tak wielkiej różnicy. Czyż więc mamy tu do czynienia z wypadkiem oszczędzania się zawodnika, czy też mamy tu dwa wyjątkowe talenta długodystansowe, przyszłość a raczej najbliższe zawody okażą.

Między nimi (zajmują 4 i 6 miejsce) zajmuje Suleja 5-te miejsce. Ma on dość dużą różnicę między okrążeniami, czas ogólny tylko o 27 min. gorszy od Stolpego. Ma on czwarty czas w pierwszem okrążeniu i prawdopodobnie parł całą siłą w pierwszej połowie biegu. Twierdzić, że Suleja jest raczej krótkodystansowcem, stanowczo jeszcze za wcześnie. Sieczka, zeszłoroczny „granat", ma tylko 11 miejsce z czasem 2 godz. 36 min. 14 sek. Lepsi od niego Schiele i Zamoyski a przedewszystkiem Wójcicki, rewelacja obok Wilczyńskiego, tego biegu. Po zeszłorocznych, nie całkiem udanych występach w Chamonix, zaprezentował się u wstępu sezonu doskonale. Patrol Suleja, Krzeptowski II i Witkowski (?) ma nareszcie swego oficera!! W każdym razie nowy poważny i młody zawodnik.

Osobno wspomnieć należy o dwu Old Boyach, rzeczywiście pierwszej klasy: Schiele i Zamoyski. Szczególnie Schiele zajmujący siódme miejsce z czasem 2:30:56. Obok dobrego treningu i wielkiej rutyny zdobytej w szeregu zawodów. Treningiem, żelazną wolą i wielkim zapałem dochodzi także i Zamoyski do swoich wyników — a przecież pamiętać należy, że jestto bądź co bądź, mimo swego wieku „młody" narciarz. Cieszyć się należy, że dwaj ci zawodnicy mimo swego wieku, są kierownikami sportowymi w swym klubie — gdyż osobisty przykład i rutyna mogą tu być obficie stosowane.

Widzieliśmy na starcie jeszcze wiele znanych postaci narciarskich: Bednarski i Zdyb — starzy weterani, Adam Krzeptowski, Trzciński z TTN. Kraków — a także sympatyczny pułk. Kobielew, który mimo wieku i dotychczasowej abstynencji od zawodów, stanął i bieg w dobrej formie ukończył.

Osobne wspomnienie należy się „tym co nie doszli". Między innymi mistrz Polski Mückenbrunn i Rozmus. Fatalny czas Mückenbrunna w pierwszem okrążeniu 1:25:10 — tłómuczy ostatecznie powód odstąpienia. Trzeba jednak będąc mistrzem Polski, a przynajmniej rozcząc sobie pretensję do opinji pierwszorzędnego zawodnika pamiętać o tem, że tylko wypadek jak złamanie nart, lub poważne zasłabnięcie uwalnia zawodnika od moralnego obowiązku, by stanąwszy do zawodów przejść przez metę, bez względu na czas i formę. W każdym razie chęć wypicia szklanki mleka może być zaspokojona i po biegu.

Kolegjum sędziów pod przewodnictwem inż. Stryjeńskiego w składzie pp. Stopowy, mjr. Ziętkiewicz, Oppenheim i Grossman zajęło się kierownictwem doskonale zresztą zorganizowanych zawodów. Uwaga nasuwa się jedna. Na przyszłość muszą biegi być zaopatrzone we większą ilość punktów kontrolnych, a przedewszystkiem wszystkie punkta powinne być zaopatrzone w sędziów mierzących czas. Ułatwia to porównanie wyczynów zawodników, dla osiągnięcia czego musimy obecnie posługiwać się trasami, na których zawodnicy kilkakrotnie metę przechodzą. *D.*

Krakowski sejmik piłkarski.

Walne Zgromadzenie krakowskiego okręgu piłkarskiego, odbyte w niedzielę 25 stycznia, miało przebieg niewątpliwie zajmujący, zwłaszcza wobec wyraźnie już teraz zarysowanego ustosunkowania się wzajemnego klubów względem siebie. Zebranie rozpoczęło się rano o godz. 9.30 i z jednogodzinną przerwą trwało do dziesiątej w nocy. Podnieść należy, że wielka sala posiedzeń rady miejskiej w budynku magistratu, wypełniona była po brzegi chętnymi widzami bojów, które ze sobą toczyli reprezentanci poszczególnych towarzystw. Śmiało rzec można, że około 250 osób śledziło dramatyczny czasami, a często drastyczny przebieg obrad.

Charakterystyczną cechą zebrania było jak wyżej powiedziano „ublokowanie się" towarzystw w dwie grupy, stojące pod patronatem i znakiem, z jednej strony Cracovii z drugiej strony Wisły. Z jednej więc strony widzieliśmy decydującą wiekszość zebrania utworzoną przez Cracovię, Jutrzenkę, Makkabi, Wawel, Resovię, Zwierzyniecki K. S, Sosnowiec, szereg Ż. K. S-ów, Uranię, Spartę, Legię, Olętą itd. Grupa ta reprezentowała zgórą 500 głosów. Po stronie drugiej, jeśli ją już tak nazwać trzeba, widzieliśmy Wisłę, BE[illegible] wszystkiemi bielskiemi towarzystwami, Olszę, Piast, Koszarawę, Koronę, Podgórze, Krowodrzę, Sołę oświęcimską i szereg innych. Grupa ta, tworząca poważną bądź co bądź mniejszość, przedstawiała około 250 głosów.

Niezależnie od tego ustosunkowania się, zebranie miało zwłaszcza z początku przebieg zupełnie rzeczowy. Zarząd wystąpił z drobiazgowym i dobrze opracowanem sprawozdaniem z działalności swej, z którego okazało się, że rok ubiegły pracowano usilnie. Na specjalną uwagę zasługuje uzyskanie przez okręg krakowski terenu na boisko związkowe, do którego budowy przystąpić się ma w czasie najbliższym. Kwestja podatku od widowisk względnie jego zniżki, ta tak żywotna dla rozwoju naszego sportu sprawa, była także przedmiotem pracy zarządu, któremu udało się uzyskać obniżenie do 20 proc. i obietnicę dalszych ustępstw (do 10 proc.). Trudno zamilczeć, że obie te sprawy zapisać trzeba na karb zasług prezesa związku dyr. Bieżeńskiego.

Ze sprawozdania wydziału gier i dyscypliny zdawanego przez dr. A. Lustgartena, dowiedziało się zebranie, że okręg liczy imponującą cyfrę 5.000 zgłoszonych graczy piłkarskich, a więc połowę tego co było w zeszłym roku w PZPN-ie,

a prawdopodobnie trzecią część tego co wykaże tegoroczna statystyka całego związku. Karność klubów, ogółem biorąc, była stosunkowo znaczną, ponieważ kar nałożono stosunkowo niewiele i niezbyt wygórowanych.

Ciekawem było sprawozdanie kapitana związkowego, który w sposób niezwykle drobiazgowy zajął się statystyką sportową okręgu. Spotkania międzymiastowe które Kraków rozgrywał, dały rezultat bardzo dodatni, gdyż 3 spotkania Kraków wygrał, 1 zakończyło się remis i przegrano jedno. W szczególności więc reprezentacja Krakowa wygrała z Warszawą, Lwowem i Konstantynopolem, remis wypadło spotkanie z Wiedniem, a przegrano jedno spotkanie ze Lwowem. Spotkania z Górnym Śląskiem, prawdopodobnie dlatego, że barwy Krakowa reprezentował t. zw. drugi skład, kapitan związkowy nie omawiał bliżej. Spotkanie to, jak wiadomo, przyniosło także nierozegraną.

Ze sprawozdania skarbnika uderzyło niezwykle dodatnio, że związek był w stanie tego roku udzielić kilka subwencyj uboższym klubom. Z zasiłków tych korzystały B i C klasowe kluby bielskiego podokręgu i Piast cieszyński.

Po sprawozdawczej części obrad przyszła kolej na sprawy związane z przyszłością pracy, a więc wnioski i wybory. Tu też zarysował się dość dobitnie wyżej naszkicowany rozdział na dwa bloki, który podniósł napięcie i był przyczyną niezawsze na rzeczowym i spokojnym poziomie stojącej dyskusji. Chwilami zarówno ton przemówień jak i istota poruszanych spraw, mocno potrącały o nastroje wiecowe, tak, że spokojnie uwolnić możemy czytelników naszych od bliższego zapoznania się z nimi.

Obfita porcja wniosków zarządu, tyczących zmian statutu jak i innych spraw organizacyjnych, wywołała dość żywą dyskusję, której rezultatem było przyjęcie większej ich części bez poważniejszych zmian. Dopiero sprawa sędziów piłkarskich i przekształcenie ich organizacji, wywołało poważniejszą różnicę zdań. Jak wiadomo, zarząd wystąpił z bardzo daleko w tej sprawie idącymi zamiarami, ubiegając niewątpliwie dość nawet rewolucyjne zakusy klubów, dla których kwestja sędziowska była od dawna solą w oku. Stanowisko to spotkało się z uznaniem większości, która chciała załatwić sprawę bez zwłoki wbrew przekonaniu mniejszości, która wolała poprzestać na prowizorjum, Ostatecznym rezultatem obrad w tej materji, było powołanie na stanowiska tak przewodniczącego kolegjum jak i referenta obsady, nie sędziów. Eksperyment ten, którego znaczenia dziś jeszcze przesądzać nie można, rzuca dość ciekawe światło na rodzaj zaufania, którem darzą krakowskie kluby swych „bezpartyjnych". Słuchając jednak dość często w dyskusji na jaw wydobywanych szczegółów o mocno rewelacyjnym charakterze, kto wie czy nie należałoby się przychylić na stronę radykalnie tę sprawę decydującą. W każdym razie jednak sprawa ta była tą, po której dość niewyraźnie dotychczas zarysowujący się blok po jednej i drugiej stronie, wystąpił w całej swej okazałości.

Wybory zarządu, które potem nastąpiły, były z wyjątkiem stanowiska przewodniczącego obrazem pertraktacyj i walki o mandaty. Ostatecznie prezydjum zarządu wybrano następujące: przewodniczący dyr. Bieżeński, zastępcy Dr. Syrop i Krupski, sekretarz Krawczyński, skarbnik Wawrzusiak, kapitan związkowy inż. Rosenstock — Kolegjum sędziów prof. Babulski, referat obsady dyr. Kowalski, wydział gier i dyscypliny Dr. Kwieciński. Po za wyżej wymienionymi weszli do zarządu jako członkowie: Molkner, Puder, Statter, Klemensiewicz, Bodnarowski, Sas, Klug. Wydz. Gier: Zabża, Dr. A. Lustgarten, Präger i i. Delegację na walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej wybrano w następującym składzie: Dr. Wojakowski, Statter, Korngold, Klug, Krupski. Przewodniczącym delegacji jest Dr. Wojakowski.

Zakończenie obrad — niezbyt zresztą dostrojone do całości — przyniosło szereg wniosków zgłoszonych przez kluby. Niektóre z tych wniosków, postawione były dla teatralnego efektu i los ich wobec ukształtowania się głosów



„Angelo" Luis Firpo, gwiazda pampasów.

był przesądzonym, inne znowu postawione były w interesie danych klubów, co także w znanej konfiguracji rezultat czyniło wiadomym. Nic przeto dziwnego, że na tem podłożu dyskusja nie tętniała od miłości bliźniego i nie była pozbawiona złośliwości. Na zakończenie odbył się nawet „eksodus" części delegatów, którym zarówno treść jak i ton obrad nie odpowiadały.

Nie pod najlepszemi auspicjami rozpoczyna nowy zarząd związku swą pracę. Może się jednak pocieszyć, że zeszły rok zaczynał się podobnie. *(f)*

Wystawa lotnicza w Paryżu.

Olbrzymie schody w formie podkowy w Grand Palais prowadzą nas do sal IX-ej wystawy lotniczej, sławiącej trjumfy motoru i skrzydeł. W oślepiających blaskach reflektorów błyszczy napis „Prawo postępu, to prawo szybkości"... Wystawa urządzona z rozmachem, uroczyście otwarta przez prezydenta Doumerque, ma na celu wykazanie ogromnego postępu lotnictwa i zachęcenie jednostek do korzystania z usług awjacji.

Pierwsza sala, to retrospektywny rzut oka na rozwój środków komunikacji powietrznej ze statystyką i modelami starych szybowców. Druga sala poświęcona zagadnieniom technicznym, konstrukcji motorów, ulepszeniom takowych i popularnym wykładom meteorologicznym. Trzecia sala, to propaganda handlowej komunikacji powietrznej, transportów poczty, pakunków i pasażerów. Różne wykresy i diagramy objaśniają statystycznie rozwój tej gałęzi aeronautyki. Zawrotne cyfry przewiezionej korespondencji i ciężarów dowodzą o usługach, złożonych światu przez awjację. Szczegółowe mapy ilustrują stałe linje połączeń powietrznych między krajami i częściami świata. Widnieją tam napisy „Air Union Franco Roumaine", „Aero Naval" i takie marzenia przyszłości „Francja—Afryka—Ameryka w 8 dniach" lub „Paryż—Buenos Aires w 3 dniach 21 godzinach w 1928 r." i t. p.

Firmy lotnicze francuskie wydały poważne sumy na reklamę. Firma Farman skonstruowała aparat w cenie 700.000 franków na 5 pasażerów i 3 000 kg. ciężaru (bomb w czasie wojny). Prócz tego wystawiła ta firma aeroplan wagi 7 ton, zdolny z szybkością 165 km. na godzinę przewozić transporty

4500 kg. wagi. Aparat Jabiru Farmana posiada salonik i kabinę na 10 pasażerów z toaletą i wszelkiemi wygodami. Towarzystwo Louis Breguet wystawiło samolot typu aparatu, na którym Pelletier Doisy odbył podróż z Paryża do Tokio. Konstrukcja tego typu udagadnia w drodze zamianę zużytych lub uszkodzonych części a nawet motoru. Zainteresowanie wzbudzał wojskowy podwójny aeroplan z podwójnym motorem i całkowitym drugim mechanizmem a nawet częściami zewnętrznemi. Najnowszy model wojenny wystawiła fabryka Bleriot t. zw. Avion-Spad, robiący 200 km. na godzinę i mogący wznieść się do wysokości 8000 m. Obszerny dział hydroplanów wskazuje na szybki rozwój tej gałęzi lotnictwa, mającej największą przyszłość w kolonjach, gdzie przebywać trzeba pustynie lub olbrzymie jeziora i rzeki. P. Rene Tampier produkował ciekawy typ t. zw. auto-aeroplan ze składanemi skrzydłami, mogący jak ptak unieść się w przestworza, co w wojnie przyszłości może oddać wielkie usługi. Atrakcją dla tłumów była skonstruowana kabina aeroplanu z wygodnem siedzeniem, kołysząca się jak lecący aparat. Pod nią i wokoło wspaniała aerorama Paryża, widzianego z wysokości 2000 m., dzieło pędzla Feliksa Fournery. Zwiedzający mieli złudzenie planowania ponad wieżą Eifel.

Setki fotograficznych i kinematograficznych zdjęć z zawrotnych wysokości uzupełniały wystawę, plany i obrazy bitew, porty lotnicze międzynarodowe i port Bourget pod Paryżem z urządzeniem do lądowania w ciemną noc. Ciekawe były też studja nad przewidywaniem pogody i przepowiednie tejże na zasadzie atmosferycznych danych. W celu propagandy przedstawiono też główne centra wyszkolenia lotników cywilnych i wojskowych.

Reasumując wrażenia z wystawy rzec można, że kierunek w jakim się udoskonala współczesna awjacja, jest to stworzenie typu człowieka-ptaka, któryby mógł wznosić się i siadać na każdym terenie, szybować z dowolną szybkością i czuć się równie bezpiecznie na falach prądów powietrznych, jak na falach morskich. Dąży awjacja do zrobienia z aeroplanu „maszyny, zwyciężającej czas i przestrzeń", bo w tym a nie innym kierunku posuwa się ludzkość w swych marzeniach i wynalazkach.

Stanisław Swiacki.

Wszechfrancuska wystawa nart i sportów zimowych w Paryżu.

Na wstępie do „Palais de Bois", gdzie urządzono wystawę, ogarnia nas jasna atmosfera wyiskrzonych śniegów, podniebnych lodowców i szczytów górskich. Co za kontrast z mglistem, benzynowym dymem przepojenem powietrzem, którem oddycha Paryż! W długiej sali wejściowej wokoło malowane widoki wiecznym śniegiem pokrytych szczytów francuskich, Alp i Wogezów. W artystycznych zdjęciach śpi nieskalana biel śnieżna, gdzieniegdzie obnażająca ostre skalne zręby. Uśmiechnięte słońcem krajobrazy przeglądają się w nieruchomych lazurach jezior. Zwiedzających ogarnia nastrój ciszy niedostępnych szczytów i tęsknota za najzdrowszym ze sportów, w mroźnem czystem powietrzu.

Następuje potem szereg pawilonów firm, towarzystw i miejscowości z reklamą terenów i udoskonalonych przyborów sportowych. Sal tych jest dwadzieścia i kilka. Towarzystwa, jak: Francuski Klub Alpejski, Federaja Francuska Sportów Zimowych, Paryski Klub Sportów Zimowych, Touring Club de France i wiele innych wystawiły setki fotografij w powiększeniach lub w kolorytach w celu propagandy wycieczek górskich na śniegach. Bardzo pomysłowo oświetlone zdjęcia dawały złudzenie wysrebrzonych mrozem krain. W paru salach mieściły się kolekcje nart lub łyżew pozostałych po członkach klubu, którzy umarli lub zginęli na wycieczkach. Były tam też pokazy złamań i reperacyj nart na wysokościach górskich w strefach bezdrzewnych. Znane centra sportów zimowych jak Chamonix, Montevers, Mont Revard na wschodzie Francji, w Font Romen, Superbagneres, Luchon, Canterets w Pirenejach, pospieszyły z wystawieniem przepychu i komfortu miejscowości i ich urządzeń. Kolej państwowa przedstawiła środki najszybszej i najwygodniejszej lokomocji, ilustrując to przeźroczami, a sekcja wojskowa wypełniła największą salę środkową scenami działań wojennych na wysokościach górskich.

Wojskowe grupy żołnierzy demonstrowały przewożenie rannych na nartach, dowóz amunicji w zamykanych saneczkach, zaprzęgi psów północnych, ćwiczenia strzelców alpejskich na nartach i t. p. Narciarska Szkoła Wojskowa w Briancon, założona w 1902 r., zgromadziła ciekawą kolekcję eksponatów, wykazując historyczny rozwój i udoskonalenia sportów zimowych we Francji. Początek ich datuje się od 1890 r., kiedy to nieliczni alpiniści zdybywali szczyty ośnieżono zapomocą karpli (raquette). Właściwe narty pojawiły się dopiero w r. 1906, a już w r. 1914 kluby francuskie liczyły 8000 aktywnych narciarzy. Wystawę ożywiono bezpłatnemi kinematograficznemi przedstawieniami wycieczek na nartach w górach Sabaudji, doskonałą muzyką orkiestr wojskowych i urządzeniem zapomocą trocin sztucznego terenu narciarskiego. Tu produkowały się wybitne siły sportowe, zabawiając widzów zręcznie wykonywanemi figurami i sztuczkami lub też, jako manekiny firm, reklamując najnowsze wzory sportowych strojów. Wielkie magazyny Louvre, Galeries Lafayette, Printemps, Samaritaine i inne, miały na wystawie własne pawilony z modelami najmodniejszych, przeważnie jaskrawo kolorowanych w zęby i kraty sweaterów, a zarazem przyborów dla turystów, wyrobów z górskich kamieni i t. p.

Odtworzono całe sceny popasów na śnieżnych wyżynach. Restauracja wystawowa naśladowała schroniska górskie, a ogród zimowy przepełniała alpejska roślinność. Jeżeli dodamy do tego jeszcze dział eksploracyjny, okazy samochodów i sanek do dalszych podróży i wynalazków w celu zaradzenia sobie w trudnych warunkach, przyznać musimy, że wystawa była kompletna i ciekawa. Jeżeli p. Famechon, dyrektor francuskiego biura turystycznego, postawił sobie za zadanie propagandę sportów zimowych i reklamę górskich terenów śnieżnych, wystawa osiągnęła cel ten w zupełności. Zwiedzający wychodzili z niej na Avenue de la Grande Armee oczarowani widokami śnieżnych szczytów i uwijających się po ich zboczach serpentynami narciarzy. A wielu żegnało się obietnicą spotkania na międzynarodowych zawodach w Aix les Bains, na zboczach szczytu Mont Revard, w dniach od 11 do 15 lutego br. A czy polscy narciarze interesują się tą datą?

Stanisław Swiacki.



ARCIARSTWO.

„Springerwoche" szwajcarska rozpoczęła się już 18-go bm. konkursem w skokach w Pontresina. Przypominamy, że jestto już od wielu lat tradycyjna grupa zawodów — kiedyto z początkiem sezonu narciarskiego najlepsi narciarze-skoczkowie Europy, objeżdżają po kolei wielkie skocznie szwajcarskie — biorąc udział po koleji w kilkunastu konkursach. Donosiliśmy już przed kilku tygodniami, o programie tego „tygodnia" podnosząc inicjatywę obesłania go kilku naszymi skoczkami. Niestety brak śniegu uniemożliwiający trening w skokach, unicestwił równocześnie wszelkie nadzieje na podjęcie tej wycieczki — tak świetne mogącej dać dla nas wyniki — w dziedzinie nauki naszych zawodników.

W roku bieżącym biorą udział obficie szwajcarzy, niemcy, austrjacy i czesi reprezentowani tak przez zawodników Svazu jak i H. D. W. i norwegów, (kilku mieszkających stale w środkowej Europie). Jest więc zgromadzona elita narciarstwa pozaskandynawskiego. Podajemy narazie dotychczasowe wyniki — zastrzegając sobie na później szersze omówienie tych sztandarowych dla skoków narciarskich zawodów.

18-go stycznia — Pontresina: I Thoresen Norwegja nota 1·618, 3 skoki 48, 51 i 49 m., II Eidebenz Szwajcarja 1·769 — 42 35 i 44 m., III Jäger Szwajcarja 1.816 — 45 45 i 43 m, IV Strakal Austrja 1.929 — 43, 43 i 47 m., V Hinterauer Austrja 1.950 — 46, 46 i 41 m., VI Endler Niemcy 1.941 — 47, 32 i 44 m., VII Benzin Szwajcarja 1.947 — 44, 45 i 42 m., VIII Dr Baader Niemcy 1 975 — 44, 45 i 45 m., IX Hailer Niemcy 2.061 — 47, 49 i 51 m., X Buchberger Czechosłowacja HDW 2.102 — 50, 51 43 m. Najdłuższy skok poza konkursem Ljungmanns Norwegja 53 m.

21 stycznia St. Moritz: I Buchberger Czechosłowacja HDW nota 1·275, II Thoresen Norwegja 1 295, III Eidebenz Szwajcarja 1.454, IV Dr Baader, Niemcy 1·514, V Lauener Szwajcarja 1·575, VI Hailer Niemcy 1.593. — Koldovsky — Czechosłowacja Svaz — znany mistrz Tatr z 1922 zajął miejsce XXI.

23 stycznia Davos: I Girardbille Szwajcarja nota 1.446 — 37, 36 i 42 m., II Sauener Szwajcarja 1.686 — 37, 39 41 m., III Koldovsky Czechosłowacja Svaz 1.833 — 37, 36 i 38 m., IV Zogg Szwajcarja, V Nemecky Czechosłowacja Svaz, VI Imseng Szwajcarja, VII Attenhoffer Szwajcarja, niemcy, austrjacy i zawodnicy HDW z niewiadomych dotąd przyczyn nie stawali. Obecnie oczekujemy wyników z Arosa, Klosters, Jürs i t. d.

W Mostach na Śląsku czeskim odbyły się 18 stycznia czwarte zawody o puhar „Beskidu". Były to zawody w biegu rozstawnym na przestrzeni 20 km. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Wintersportklubu z Bielska w składzie Karasch, Kander, Eberhard, w czasie 2:38·20", drugie Witkowice, trzecie Cieszyn.

P. Hanka Schiele, doskonała nasza zawodniczka, uległa w czasie zawodów „Sokoła" w Zakopanem przykremu wypadkowi, który nie pozwolił jej dojść do mety. P. Schielowa wjechała w czasie biegu w zjeździe na miejsce pozbawione śniegu — upadając dość boleśnie, nie czyniąc sobie jednak żadnej poważniejszej szkody. Oczekujemy jej napewno na starcie mistrzostw w Krynicy i na międzynarodowych w Zakopanem.

Brak śniegu daje się odczuć nietylko u nas ale i w klasycznej ojczyźnie narciarstwa — w Norwegji. Prasa sportowa rozważa na serjo ewentualność odwołania sławnych zawodów w Holmenhollen (Oslo) — z powodu zupełnego braku śniegu w okolicy — uniemożliwiającego zupełnie trening.

Zawody o mistrzostwo środkowej Europy (nie jak je niesłusznie nasza prasa nazywa — mistrzostwo świata), mające się odbyć w Johannisbad (Janske Lazne) mają już zgłoszenia Austrji, Szwajcarji, Czechosłowacji, Jugosławji, Polski, Włoch, Francji i Rumunji. Ze związkiem fińskim i niemieckim prowadzi urządzający związek czeskosłowacki konferencje. Austra i Czechosłowacja będą zastąpione przez zawodników z obu związków państwowych (AOSV i OSV, Svaz i HDW).

31-go stycznia i 1-go lutego urządza Ski Klub Plzen wielkie zawody międzynarodowe na Spicaku (Szumawa). Startują Czesi i Niemcy.

LOTNICTWO

Rekord szybkości na 1000 km. Francuski pilot Doret ustanowił rekord światowy szybkości na przestrzeni 1000 km. w dniu 29 grudnia 1924. Pomieniony wzniósł się o g. 11 min. 14 sek 42 a wylądował o g. 15 m. 45 s. 14 — okrążywszy 10 razy drogę Ville—Sauvage—Lamarmogne—Ville Sauvage (100 klm.) z przeciętną szybkością 221 km. godz, Lot był oficjalnie chronometrowany. Temsamem pobity został dotychczasowy rekord amerykańskiego pilota Harrisa Lokwood z dnia 29 marca 1923, który wynosił 205 km/godz. przeciętnej szybkości.



EKKA ATLETYKA

Klubowe biegi na przełaj w Warszawie. W niedzielę 18 bm. odbył się doroczny „bieg zimowy" AZS w Warszawie o posążek, tym razem wewnętrzny, na dystansie około 3000 m. po bardzo trudnym terenie. Zwycięstwo odniósł zgodnie z oczekiwaniami Jaworski w czasie 9:46, drugi Kostrzewski 9:52·8, trzeci Banaszkiewicz II, czwarty Malanowski — nowe nadzieje AZS-u na długie biegi. Ogółem startowało 11 zawodników i jedna zawodniczka, p. Czarnocka.

W pół godziny potem odbył się po tejże trasie bieg „Polonii". Zwyciężył de Vinion 10:36.7.

Żałować należy, iż trwająca dyskwalifikacja AZS-u nie pozwala mu zmierzyć się z innymi klubami, gdyż łagodna pogoda w najwyższym stopniu zachęca do urządzenia biegów na przełaj na większą skalę.



ENNIS.

Najlepsi tennisiści świata. Angielski publicysta sportowy A. Wallis Myers opracowując od szeregu lat rok rocznie tabele najlepszych tennisistów świata, ustawił ich w roku bieżącym w następującym porządku: 1) William T. Tilden (Ameryka), 2) Vincent Richards (Ameryka), 3) J. O. Anderson (Australja), 4) W. M. Johnston (Ameryka), 5) Rene Lacoste (Francja) 6) Jean Borotra (Francja), 7) Howard O. Kinsey (Ameryka), 8) Gerald L. Patterson (Australja), 9) Henri Cochet (Francja), 10) Manuel Alonzo (Hiszpanja).

W zestawieniu powyższem nie figurują wcale Anglicy, widzimy natomiast 4 amerykanów, 3 francuzów, 2 australijczyków i 1 hiszpana. Jak trudno jest utrzymać się w tej światowej klasie, świadczy fakt, że z list lat ubiegłych, licząc od r. 1919, w powyższej tabelce znajdują się tylko trzej: Tilden, Johnston i Patterson. W. T. Tilden od pięciu lat stoi na czele tej światowej „dziesiątki" i bezsprzecznie jest najlepszym tennisistą świata.



ŁYWANIE.

Arne Borg udaje się do Ameryki. Jeden z najlepszych pływaków świata szwed Arne Borg udając się obecnie na występy gościnne do Ameryki — gdzie ma się zmierzyć z niemniej świetnym od niego Weissmüllerem — startował ostatnio w Paryżu osiągając na 100 m. czas 1:00·9 — a na 400 m. płynąc sam przeciwko najlepszej sztafecie francuskiej 5:06·2. Zwycięstwa te jakkolwiek bardzo słabe (z powodu dymu w pływalni), każą przypuszczać, że walka o pierwszeństwo świata będzie niezwykle zacięta. Zwycięstwo zdaje się przypadnie jednak Weissmüllerowi, który ostatnio ustanowił nowy rekord na 50 yardów w czasie 22·8 sek. oraz przepłynął 100 m. w 58·8 sekundach. Ameryka oczekuje tego meczu z niezwykłem zaciekawieniem — pewna zwycięstwa Weissmüllera, jednak ponieważ przeciwnik jest bardzo groźny, mogą być też pewne niespodzianki

HOCKEY NA LODZIE

Piękne zwycięstwo Wiednia. Dnia 12-go bm. odbył się w Wiedniu mecz hockeyowy wiedeńskiego związku łyż-

wiarskiego przeciw drużynie Davos. Po bardzo zaciętej i pięknej grze, w której wiedeńczycy pokazali nadzwyczajną technikę zwyciężyli ostatni w stosunku 5.0.

KOLARSTWO

Sześciodniowy wyścig w Brukseli wygrała para Aerts (Belgja)—Vam Kempen (Holandja). W wyścigu uczestniczyło 14 par, z których najgroźniejszą dla zwycięzców okazała się para Rielens—Tholenbeck. Van Kempen wygrał ostatnio takiż wyścig w N. Yorku, mając za partnera znakomitego długodystansowca Mac Mamare. Zwycięska para wyścigu brukselskiego startuje obecnie w Berlinie gdzie odbywa się takiż 13 z rzędu wyścig sześciodniowy o nagrodę 120 tys marek złotych. Van Kempen startuje z niemcem Sawallem, Aerts z niemcem Rüttem. Pozatem silnymi konkurentami będą pary: Krupkat (Niemcy), O. Egg (Szwajcarja) Grenda—Mac Beath (Australja) Huschke—Koll (Niemcy), Brocco—Miquel (Francja) Giorgetti—Rivetto (Włochy).

W zeszłorocznym (XII) wyścigu zwyciężyła para Krupkat—Huschke, ustanawiając nowy rekord światowy przebywszy w 144 godzinach 4.544 km. 200 m. bijąc dawny z roku 1915 pary Egg—Verri wynoszący 4511 km. 636 m.

25-godzinny wyścig wrocławski parami wygrała para Hahn—Lewanow (Niemcy) przed parą amerykańsko-włoską Tonani—Lang.

Szczęśliwy motocyklista. Zaiste najpiękniejsze wyniki na motocyklu w roku ubiegłym osiągnął w Anglji kolarz-amator L. Stafen, który na swoim motocyklu marki „Norton" zdobył 86 pierwszych i 50 drugich nagród. Ileż więc zawodów musi się odbywać rocznie w Anglji, jeśli amator może zdobyć tak imponującą ilość nagród.

ŁYŻWIARSTWO

Zawody o mistrzostwo świata w jeździe szybkiej. W dniach 21 i 22 lutego odbędą się w Oslo (Chrystjanja) zawody w jeździe szybkiej o mistrzostwo świata. Dotychczas wpłynęły następujące zgłoszenia zawodników: Finlandja: Thunberg (mistrz świata r. 1923 oraz zwycięzca na ostatniej Olimpjadzie), Skutnab, Walenius, Patila. Ameryka: Jewstraw (zwycięzca olimpijski na 500 m.). Szwecja: Wingner, Ballangrud. Norwegja: Carlsen (mistrz świata i Europy na r. 1924), H. Ström (rekordman świata na 5000 m.) i O. Olsen.

BOKSOWANIE.

Zwycięzca anglika Townley'a bask hiszpański Paolino, nowa gwiazda bokserska, pokonał mistrza Belgji wszystkich kategoryj Van Humbeck'a w czterech starciach.

W Paryżu zwyciężył na punkty anglika Fritsch'a francuz Lucien Vinez, mistrz Europy w lekkiej wadze.

Włoch Bruno Frattini, mistrz Europy w wadze średniej, stoczył trzecią z kolei nierozegraną walkę z mistrzem Francji w tej wadze, Francis Charles.

Belg Artur Schackels w wadze półśredniej zwyciężył łatwo mistrza Niemiec Grimm'a.

Tom Gibbons, najsilniejszy bodaj obecnie bokser amerykański półciężkiej wagi, pokonał przez „knock-out" w 6-tem starciu murzyna Norfolk'a. Norfolk odniósł swego czasu zwycięstwo nad Siki'm, który pokonał Carpentiera.

W Londynie w dniu 22 bm. ma walczyć Ted Kid Lewis z mistrzem Francji Francis Charles. Wynik walki tych dwóch bokserów średniej wagi jest oczekiwany z ogromnem zainteresowanem.

Bokser Haymann. mistrz-amator Niemiec w wadze ciężkiej, przerzucił się na zawodowca i walczył już z Diemr'em. W ten sposób Niemcy tracą wybitnego amatora-boksera, który walczył swego czasu z Samson-Körnerem, mistrzem Niemiec, zawodowcem i zwycięzcą Breitenstraeter'a. Jednocześnie amatorski sport Niemiec traci jednego ze swych najwszechstronniejszych atletów. Między innymi Haymann był mistrzem Niemiec w rzucie kulą.

Piłka koszykowa.

W niedzielę 25 bm. odbyły się na boisku S. Podchorążych w Warszawie dwa spotkania piłki koszykowej — rozegrane przy wspaniałej jakgdyby jesiennej pogodzie.

Państwowy Kurs Wych. Fizycznego—2 komp. Szkoły Podchorążych 19:10 (6:5).

Drużyna PKWF. wykazała niespodziewane tempo i wytrzymałość — jedynie mała celność strzałów u PKWF sprawiła, iż niewygrali oni z bardzo wysoką różnicą punktów. Drużyna 2 komp. zajmująca w tabeli szkolnej 3 miejsce nie miała swego najlepszego dnia i chaotyczną grą psuła sobie dużo dogodnych pozycyj.

Oficerska Szkoła Piechoty (rocznik I)—1 komp. Szkoły Podchorążych 6:16 (0:6).

OSP. bez odpowiedniego treningu ponosi zasłużoną porażkę. Słaba kombinacja — ponadto operowanie pod koszem jedynym strzelcem jakim jest środkowy Wiśniewski nie mogło się przyczynić do zwycięstwa. Drużyna 1 komp. druga w jesiennych rozgrywkach szkoły, posiadając dobrą przeszłość a jeszcze lepszą technikę, wygrała zupełnie zasłużenie. — Obydwa spotkania sędziował bardzo dobrze p. Kostrzewski (AZS).

RUGBY.

Mecz treningowy.

Drużyna kombinowana (Orzeł Biały—W. S. Sanit.—Artyl. przeciwlot.)—**3 kom. Szkoły Podchor. 9.3.**

Drużyna 3 komp. Szkoły Podchor. postawiła ubiegłej niedzieli swe pierwsze kroki poza murami szkolnymi, biorąc udział w meczu treningu rugby, pod kierownictwem niezmordowanego p. Baquet'a.

Pierwszy ten występ szkoły w nowej dla niej dziedzinie sportu będzie niewątpliwie początkiem ugruntowania w szkole nowego kierunku w grach sportowych dążącego do wprowadzenia w wojsku obok piłki nożnej — gry o wiele od niej wszechstronniejszej — jaką jest rugby. Dziwna obojętność naszego świata sportowego wobec tej gry nie da się chyba niczem innem wytłumaczyć, jak primo niemożnością zobaczenia gier o wysokiej klasie co w rugby odgrywa kolosalną dla widza rolę — nie przerywając wciąż gry z powodu najróżniejszych przewinień — sekundo z braku instruktorów, którzyby się podjęli szkolenia odpowiedniej ilości drużyn.

Ze niegdyś do tego dojdzie, nie wątpimy, gdyż wiemy, iż na zachodzie rugby odgrywa dominującą w sporcie rolę.

Na dobrej drodze jest obecnie Warszawa mająca chwilowo następujące drużyny: „Orzeł Biały" Art. Zenitowa, Wojsk. Szkoła Sanit., Szkoła Podchorążych (3). Drużyny 2 ostatnich szkół — to drużyny, które dopiero bieżącej zimy zapoczątkowały u siebie odpowiednie treningi.

Spodziewać się należy, iż z wiosną będzie można rozegrać już normalne mistrzostwa o ile dojdzie do skutku założenie polskiego związku Rugby.

Spotkanie treningowe — o którem na początku wspominaliśmy wykazało, iż mamy do czynienia ze strony wojskowej z materjałem bardzo dobrym i już wytrenowanym, jednak technicznie nie opanowanym. O ile linja zmagania spełniała swoje zadanie znakomicie, o tyle atak nie umiał wykorzystać sytuacyj — uważając się raczej za obronę, która wyłapuje piłki, odbiera, jednak nie atakuje. W bieżącą niedzielę, celem dalszego wspólnego treningu, odbędą się następujące spotkania na boisku art. zenitowej 3 komp. S. P.—W. S. Sanit., Orzeł Biały—Art. Zenit.

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Czechosłowacja. Sparta—Slovan (Wiedeń) 1:1, Slavia—Vrsowice 3:1, Viktoria Zižkov—CAFK. 2:0, Rapid—Slavoj VIII 1:0, Cechie Karlin—Lieben 2:3, Olympia—Praga VIII 0:3, Viktoria Nusle—Zižkovsky 2:2.

Austrja. Gradjański (Zagrzeb)—Wacker 1:2, Sportklub—Sturm (Grac) 5:0, Admira—Simmering 0.0, Amatorzy—Libertas 6:1, Ostmark—Rudolfshügel 2:1, Waf—Bewegungsspieler 2:1, International—Germania 2.0, Nicholson—Red Star 3:0.

Jugosławja. HASK.—Rapid (Wiedeń) 2:2.

Niemcy. Monachjum: Bayern 60—Fürth 4:0. Fürth: Schwaben—Spvg Fürth 2:3, Wacker—V. f. R 1.0 Norymberga: Ingolstadt—IFC. 1:3, Stuttgart: V. f. B—Spvg. Schramberg 2:1. Pforzheim: IFC.—SK. Stuttgart 2:1. Fryburg: FK.—KFV. 5:3. Frankfurt: Germania—Eintracht 2:0, S. V.—Sportfreunde 6:1. Offenbach: Kickers—Hassan 93 3:1. Dortmund: 95—Gelsenkirchen 0:7, 3:3, Altenessen—Alemania Dortmund 2:0. Lipsk: V. f. B.—Morkenstadt 6:0, Fortuna—Spvg. 2:2, Sportfreunde—Wacker 0.0. Hamburg: HSV.—Viktoria 1:2 (!). Altona—Holsatia 12:0, Niestedten—St. Pauli 1:2. Berlin: Hertha—Union Ob. 1:1, Alemannia—Union 92 3:1, Preussen—Spandauer S. C. 4:4, Tennis Borussia—Union Charl. 1:0, Wacker 04—S. V. 92, 3:1. Rhyd: S. V.—Jugend Düren 2:1 (20.000 widzów)!! Drezno: Guts Muts—S. C. 1:0, Desdeusia—Brandenburg 3:3, V. f. B.—S. G. 1893 2.0.

Anglja. I. liga. Birmingham—Preston N. E. 3.0, Blackburn Rovers—Huddersfield T. 2:3, Bolton Wanderers—Everton 1:0, Leeds United—Burnley 0:2, Liverpool—Bury 4.0, Newcastle United—Manchester City 2:0, Notts Forest—Notts County 0.0, Sheffield United—Arsenal 2:1, Tottenham Hotspurs—Sunderland 1:0, West Bromwich Albion—Cardiff City 1:0, Westham United—Aston Villa 2:0.

II. liga. Blackpool—Fulham 4:1, Bradford City—Midlesborough 0:1, Chelsea—Clapton Orient 1:1, Derby C.—Wolverhampton W. 0:1, Hull City—Portsmouth 5.0, Leicester City—Coventry City 5:1, Manchester United—Oldham Athl. 0:1, Port Yale—Stoke 2:0, Southampton—Cristal Palace 2:0, South Shields—Barnsley 5:2, Stockport C.—Sheffield Wedn. 1:0

Aforyzmy na temat wychowania fizycznego młodzieży.

Do szeregu naszych monopolów przybywa jeszcze jeden: monopol na wychowanie fizyczne młodzieży przez pewne koła pedagogów (najczęściej matematyków i germanistów, rzadziej polonistów).

* * *

Czy gonitwa we workach na głowie jest istotnie wychowaniem fizycznem — to kwestja. Pewnem jest jednak, że na dorocznym „festynie“ w Kłaju goniono z workiem na nogach, a mimo to w programie uroczystości nie było mowy o wychowaniu fizycznem młodzieży.

* * *

Usiłowania wyeliminowania z fizycznego wychowania młodzieży wszelkich „punktów” t. j. elementu walki i zmagania woli, są takiem samem forytowaniem przeciętności i miernoty, jakie zapewne dawniej stosowano wobec autorów tych pomysłów.

* * *

Kooperacja w Polsce jest zdrowym odruchem społecznym. Ale kooperacja dwóch pedagogów i znawców wychowania fizycznego nad jednym artykułem, nie przyniosła jeszcze nigdy w rezultacie nic dobrego.

* * *

Przyszłość sportu polskiego, jak chcą niektórzy, nie leży w rękach tych, którzy już pracują, lecz tych, którzyby pracować chcieli. Zdrowy instykt świata sportowego odruchowo broni się przed podbojem przez megalomanję.

* * *

Metoda Steinacha niewątpliwie daje nieraz dobre rezultaty. Niektórzy jednak nasi wychowawcy fizyczni byli od pewnego czasu tak płodni (na razie duchowo i na łamach prasy), że podejrzywam ich o posiadanie własnej ulepszonej metody.

* * *

Piękne teorje o „właściwym człowieku na właściwem miejscu“ często niestety zbyt osobistym służą celom. Sport polski połknął wartościowe elementy, nie znając wcale tego hasła.

* * *

Polityka klubowa z pewnością deprawuje młodzież. Ale jakże demoralizującym dla niej jest przykład zaślepienia na punkcie własnym a metody wylewania kubłów pomyj na głowę przeciwników...

Dr. Kr.



„Człowiek fenomen“, biegacz finlandzki Nurmi
zdobył ostatnio dwa nowe rekordy świata.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpowiedzialny: T. Synowiec. — Wydawca: Gebethner i Wolff.
Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.